



Sóweczka. Fot. Adam Wajrak

Sóweczka

Niejednokrotnie spotykam się z opinią, iż sóweczka jest dla obserwatorów ptaków sową niemal mityczną, spotkanie z którą, zwłaszcza to pierwsze, musi wiązać się z niezwykłym przeżyciem. Nie imponuje rozmiarami jak choćby puchacz, nie jest tak głośna jak puszczyk zwyczajny, agresywna jak puszczyk uralski czy barwna jak płomykówka. Można rzec – kolejny, szary ptaszek na krajowej liście. Są jednak cechy, które sprawiają, iż jest wyjątkowa i nie stanowi o tym bynajmniej jej prezencja, choć frontalnie osadzone cytrynowe oczy oraz żółty dziób poniżej ich linii nadają „twarzy” sóweczki sympatycznego, ludzkiego wyrazu.

Występowanie

Sóweczka (*Glaucidium passerinum*) występuje głównie w zwartym pasie szerokości 600-1000 km, który ciągnie się od Skandynawii przez wschodnią Syberię do Sachalina, Mandżurii i północno-wschodnich Chin. Odpryski od głównego zasięgu spotykamy na po-

łudnie od tej granicy w górach, a rzadziej na niżu Europy Środkowej i Zachodniej, z większymi plamami rozmieszczonymi w Alpach i Karpatach. W całym zasięgu silnie uzależniona jest od drzew iglastych, głównie świerka i jodły. Praktycznie nie przekracza ich zasięgu, zarówno w sensie geograficznym, jak i pionowym (w górach).

W Polsce występuje na rubieżach wschodnich i południowych. Jedynie populacja białowieska znajduje się w obszarze głównego arealu. Pozostałe, równie liczne populacje sóweczki z południa Polski – z Karpat, Sudestów oraz ich przedgórz i sąsiadujących z nimi borów, są izolowane przestrzennie od głównego zasięgu dość szerokim pasmem „bezsówieczkowym”.

Jak się wydaje historia tej sowy w naszym kraju zatoczyła duże koło. Pod koniec XIX wieku Taczanowski uważał ją za pospolitą, ale nie-liczną. Być może myłono ją wtedy z podobną, ale liczniejszą pójdlką. W 1972 roku prof. Ludwik Tomiałojć sumując wiedzę na jej temat,

mógł określić liczebność sóweczki w kraju na 100-120 par lęgowych. Obecnie, po 30 latach, szacunki bazujące na rozpoznaniu sytuacji w terenie mówią już o 2-3-krotnym wzroście liczebności do 250-300 par, a i to wydaje się oceną zaniżoną. Jak wynika z długoletnich badań ornitologów niemieckich, u podstaw wzrostu liczebności tej sowy w Europie leży polepszenie się środowisk lęgowych, a w konsekwencji zwiększenie bazy pokarmowej i sukcesu rozrodczego.

Wędrująca czy osiadła?

Jeszcze do niedawna twierdzono, pośrednio na podstawie pozornie małej mobilności tej sowy, że areal sóweczki w tej części Europy na stałe ukształtował niemal wyłącznie klimat. Zepchnięta przez pogarszające się warunki, część ptaków miała pozostać tu po ostatnich zlodowaceniach, by dopiero kilka tysięcy lat temu zetknąć się po raz pierwszy z przybyłym z południa człowiekiem. To zbyt krótki czas, aby zakodować przed nim strach, zwłaszcza, że była mu obojętna, nie będąc na liście konkurentów o pokarm lub cennej zdobyczy. Między innymi dzięki temu właśnie jest tak wdzięcznym obiektem do obserwacji.

Całoroczne spotkania ptaków w tym samym terenie mogą sugerować, iż do wędrowców nie należy. Z drugiej strony sóweczki widuje się nierzadko daleko poza stałym arealem, lub w nietypowych środowiskach: wpadają w roz-

stawione wzdłuż wybrzeża sieci w ramach działania „Akcji Bałtyckiej”, zalatują na przedmieścia dużych miast (obserwacje w ostatnich latach z Pragi czy Wrocławia), oraz w zadrzewienia śródpolne, gdzie z pewnością nie gniazdują. Odkrywa się też duże populacje lęgowe w rejonach, gdzie nigdy wcześniej nie były nawet widziane, jak choćby w Borach Dolnośląskich. O niewątpliwym wzroście liczebności możemy mówić w przypadku Karkonoszy. Fakt, że nauczyliśmy się ją skuteczniej wyszukiwać jest niewystarczającym argumentem przemawiającym za tezą, iż dopiero teraz odkrywamy to, co przyroda przed nami do tej pory skrywała.

Informacji o dalekodystansowych przelotach mamy jak na lekarstwo. Sóweczka ma wyjątkowo suto opierzony skok i palce, które dodatkowo u siedzącego ptaka są skryte w nogawicach. Dlatego zobaczenie obrączki u tej sowy jest praktycznie niemożliwe, nie mówiąc już o jej odczytaniu. Dysponujemy jedynie informacją, iż ptak z obrączką pokonał maksymalną odległość 250 kilometrów. Wiele przemawia za tym, iż nierzadko pokonują Bałtyk. Większa niż przypuszczaliśmy mobilność gatunku jest faktem – choć być może dotyczy to tylko niektórych populacji. Wiemy, że większość północnych gatunków sów na regularne wahania nornikowatych odpowiada wędrówką na południe, która

od czasu do czasu przybiera formę inwazji, jak to miało miejsce choćby ostatniej zimy. A jak w takim wypadku reaguje sóweczka, która również poluje na drobne ssaki? Część ptaków migruje, część natomiast, zamiast zmieniać restaurację, zaczyna interesować się inną ofertą z karty dań...

Mała, ale nie bezradna

Duża plastyczność w wyborze pokarmu jest cechą gatunków osiadłych. Do tej pory w diecie sóweczki zanotowano 75 gatunków ptaków i 26 ssaków. W warunkach polskich około 70% pokarmu sóweczki w sezonie lęgowym stanowią drobne ptaki, z ziembą i sikorami na czele. Może się to jednak mocno zmieniać, zależnie od dostępności pożywienia, pory dnia i roku, pogody, indywidualnych preferencji itp. W zimie mogą dominować ssaki, choć rola ptaków w tym czasie jest równie ważna. Przy wadze 80 g samicy i 65 g samca, średni ciężar chwytanych ofiar stanowi około 30% wagi ciała sóweczki. Nie gardzi ona zarówno drobną ryjówką malutką czy mysikrólikiem, jak i znacznie większymi od niej ptakami: kosiem, paszkotem czy dzięciołem dużym.

Z tym ostatnim wiąże sóweczkę zresztą ciekawe relacje. Sowa ta gniazduje w dziuplach o średnicy ok. 4,5 cm, w tym głównie drążonych przez tego najpospolitszego z dzięciołów. Tutaj nie zagrazi jej kuna, która



Mniejszemu samcowi dużo większą trudność sprawia transport ofiar. Z tego powodu zdobyc przedtem częściowo zjada.

Fot. Romuald Mikusek

Sóweczka lustruje dno lasu, czekając cierpliwie na okazję do upolowania gryzonia. Fot. Adam Wajrak





Pisklęta po wylocie trzymają się razem, kryjąc się w wysokich partiach koron drzew. Zaniepokojone ukazują niewidoczne zazwyczaj „uszy”. Fot. Adam Wajrak

nie precyzyjnie się przez tak mały otwór. Ponieważ dzięcioł czasami zajmuje dziuplę, którą wykuł w poprzednich latach, mogą o nią konkurować z sóweczką. Sóweczka stanowi zagrożenie nie tylko dla piskląt dzięcioła, ale i ptaków dorosłych, ten zaś na pewno nie pogardzi pisklętami sowy oraz ofiarami gromadzonymi przez nią w spiżarniach. Stąd ich spotkania to ciągle pasmo niepokojów i potyczek. Nie powinno przecież do nich dochodzić często, skoro sowy prowadzą nocny tryb życia. Ale nie sóweczka.

Budowa oka zmusza ją do poszukiwania pokarmu za dnia, za to dużo lepsze widzenie barw pomaga wykrywać ptaki i ich gniazda w gęstych koronach drzew. Szczególnie skuteczna jest w półmroku. W rodzimej tajdze, kiedy w sezonie lęgowym słońce tylko nieznacznie skrywa się za horyzontem, szczyt aktywności sóweczki przypada między 23 a 1 w nocy. Na dziennej aktywności wygrywa do-

datkowo, gdy dni są długie zaś noce krótkie i to wtedy, gdy potrzebuje najwięcej pokarmu dla siebie i piskląt.

Zadarty ogon z charakterystycznymi, białymi prążkami, możemy zobaczyć u sóweczki jedynie w momentach dużej ekscytacji. Fot. Adam Wajrak



Czy zatem warto być sową aktywną w dzień? Dla najmniejszej sowy jest to sposób na uniknięcie zagrożenia ze strony większych krewniaków, którzy na pewno nie odpuściliby sobie zapolowania na nią pod osłoną nocy. Czasami mimo to staje się ich ofiarą. Najcięższą próbę przechodzi sóweczka w zimie. Gruba warstwa śniegu sprawia, że drobne ssaki stają się mniej dostępne, zaś krótkie dni nie pozwalają polować zbyt długo. Uganianie się wtedy za drobnymi ptakami, które w tym czasie przemieszczają się w małych stadkach, przez co wielokrotnie zwiększają czujność na wszelkie zagrożenia. Jeśli wykryją sowę, wszczynają ogromny harmider – sóweczka wie, że w tej okolicy już nie zapoluje. Wyjątkowo wysoki sukces rozródowy równoważony jest prawdopodobnie w tym czasie większą śmiertelnością. Łagodniejsze zimy sprzyjają przeżywalności i to być może jest kolejną przyczyną obecnego wzrostu liczebności sóweczki.

Bez wątpienia jest to bardzo inteligentny drapieżnik, o czym mogłem się niejednokrotnie przekonać. Częściej były to odczucia, ale równie silne, a może silniejsze niż zebrane dowody empiryczne. Żeby nie być poświadczonym o trywialność i antropomorfizm, lepiej przytaczać je w kuluarach. Z pewnością dowodem na to jest fakt gromadzenia nadmiaru ofiar w spiżarniach. Uniezależniają one sóweczkę od chwilowego niedoboru pokarmu, zwłaszcza podczas nagłego załamania pogody.

W zimie gromadzi ona po kilkadziesiąt ofiar w jednej dziupli czy skrzynce lęgowej, zaś w sezonie lęgowym zdobycz składa pojedynczo, zwykle między gęstymi gałęziami wysokich świerków. W takich odkrytych spiżarniach może znajdować się w tym samym czasie do kilkunastu ofiar rozmieszczonych w promieniu do 50 metrów od drzewa lęgowego. Wszystkie miejsca sowa ta bezbłędnie zapamiętuje i wraca do nich po kilku godzinach lub dniach. Pamiętam sytuację, gdy leżącą

na ziemi między korzeniami ofiarę wziąłem za jedną z tych, które – niedostatecznie umocowane – czasami spadają. Położyłem ją na złamanym kikucie pnia, skąd samica jeszcze tego samego dnia ją zabrała. Jakież było moje zdziwienie, gdy po dwóch kolejnych dniach zobaczyłem samicę, która nagle zleciała na ziemię, dokładnie w to miejsce między korzeniami, bezskutecznie szukając złożonej tu „na czarną godzinę” zdobyczy..

Rozmnażanie

Okres godowy u sóweczki trwa zwykle przez cały marzec i kwiecień. W tym okresie samiec broni dość dużego jak na tak małą sowę terytorium, które obejmuje 1-2 km². Prócz tego wabi samicę, prezentuje potencjalne dziuple, kopuluje. Niemniej od niego ruchliwa samica pod koniec tego okresu z dnia na dzień staje się bardziej osowiała i większość czasu spędza w sąsiedztwie dziupli. Nie tracąc energii na poszukiwanie pokarmu zdaje się na partnera, przez którego zaczyna być intensywnie karmiona.

W końcu, w drugiej połowie kwietnia, sóweczka znosi co 1-2 dni po jednym jajku. W zniesieniu znajdziemy ich 3-7. Przeciętny lęg składający się z 5 jaj to ogromne obciążenie dla samicy, gdyż łączna ich masa stanowi znacznie ponad połowę ciężaru ciała sóweczki. Przykładowo u płomykówki to 30%, puszczyka – 20%, a dla puchacza już tylko 5%. Kolejne dwa miesiące samica już tylko opiekuje się lęgiem: wysiaduje jaja, ogrzewa i karmi pisklętą ofiarami przynoszonymi przez samca, gromadzi nadmiar ofiar i broni ich przed rabusiami. Od momentu wyklucia się piskląt utrzymuje też dziuplę w czystości, wyrzucając pod drzewo zalegające dno pióra, sierść, próchno i grudki kału.

Niektórym samicom trafia się na tyle nieporadny partner, że nie przynosi wystarczającej ilości pokarmu. Wtedy jest zmuszona polować na równi z nim. W końcu po tak dużym



Ciasne wejście do dziupli i zgromadzona wokół niego żywica utrudniają samicy utrzymanie piór w czystości. Fot. Grzegorz Leśniewski

wysiłku, wkrótce po wylocie piskląt, musi uzupełnić zapasy energii i wymienić zniszczone pióra. Opieka nad młodymi spada wtedy w całości na samca. Pisklęta mocno różnią się od swoich rodziców a nawet między sobą. Cechuje je ciemne upierzenie, u niektórych nawet czarne, oraz obecność charakterystycznie rozmieszczonych wokół dzioba białych znaków, które w ciemnej dziupli pomagają samicy precyzyjnie podawać rozdzielany pokarm. Po opuszczeniu dziupli od razu świetnie latają.

W jesieni młodzież przeganiana jest z terytoriów rodziców i koczuje po okolicy, wyjątkowo zapuszczając się dalej. Już w następnym roku młode ptaki mogą przystąpić do lęgu. Ciekawostką jest, że w niewoli dojrzewają one już po 4-5 miesiącach. Sóweczka charakteryzuje się tzw. monogamią sezonową, mimo to te same pary mogą utrzymywać więzi przez wiele lat, pozostając wierne nie tyle sobie, ile temu samemu terytorium czy dziupli.

Sóweczka, tak jak i pozostałe sowy, objęta jest prawnie ochroną gatunkową. Na terenie kraju tylko w Górach Stołowych w obrębie stanowisk lęgowych tworzone są strefy ochronne o promieniu 50 m, gdzie nie prowadzi się żadnych prac. Można je tworzyć w oparciu o wewnętrzne porozumienia z zarządcą terenu. Strefa chroni nie tylko same drzewo z dziuplą, ale także wszelki posusz, będący idealną podstawą pod spizarnię, oraz dodatkowe dziuple, które mogą być wykorzystywane np. jako noclegownie czy stołówki. Mimo poprawy sytuacji sóweczki w ostatnich latach, warto jej pomagać, gdyż nie wiemy jak naprawdę potoczą się jej dalsze losy. Prawdopodobnie nie tak szybko ten gatunek sowy zniknie z listy w Polskiej Czerwonej Księdze Zwierząt. ◀

Pisklęta, znacznie ostrożniejsze od rodziców, pokazują się w otworze dziupli na krótko przed wylotem. Fot. Adam Wajrak



Romuald Mikusek
Park Narodowy Gór Stołowych